Nr 149 Lwów, poniedziałek 4 lipca 1927 Rok X

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
na prowincjonalnych dworcach 24 gr.
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: JAN SZCZYREK

Trzciński dyrektorem teatrów miejskich.

Precz z wyborami kurjalnemi do samorządów!

Sprawa teatrów miejskich ostatecznie załatwiona.

Wczoraj odbyło się posiedzenie rady m. w sprawie przyszłości teatrów m.

Dyskusja przeciągnęła się do godz. 12·30 w nocy. Referent większości komisji teatr. p. r. Rybicki postawił wniosek o reasumcję uchwały co do dzierżawy, proponując w myśl większości komisji kandydaturę p. Trzcińskiego na dyrektora teatrów m.

Tow. red. Szczyrek, mówiąc o przyszłości teatrów m. we Lwowie podniósł niezmiernie charakterystyczny moment stwierdzający kompletne bankructwo planu wydzierżawienia teatrów m. Zgłoszenia bowiem oferentów na dzierżawę, ich ilość i jakość są najlepszą bronią przeciw dzierżawie. Los teatrów trzeba ostatecznie rozstrzygnąć. Wobec tego, że koncepcja dzierżawy jest wręcz szkodliwa, należy ubiegać się o dyrektora teatru, który zdolnościami swemi potrafi teatr postawić na odpowiednim poziomie.

W długotrwającej i ożywionej dyskusji zabierali jeszcze głos przeciw dzierżawie pp. wicepr. Chlamtacz, iDwernicki, za dzierżawą zaś pp. r. dr. Pieracki i Sudhoff.

Po dyskusji przystąpiono do głosowania kartkami w sprawie reasumcji uchwały co do dzierżawy. Za reasumcją wypowiedziało się 35 głosów przeciw 22 przy kilku białych kartkach, poczem przystąpiono do głosowania nad sprawą dyrektora teatru. W wyniku tego głosowania olbrzymią większością głosów wybrany został dyrektorem teatrów m. p. Teofil Trzciński.

—:::—

Nowe zwycięstwa wyborcze P. P. S.

WARSZAWA, 2 lipca. (tel. wł.). Wczoraj odbyły się wybory do rady gminnej w

NOWEJ WILEJCE.

W wyniku wyborów PPS otrzymała 788 głosów i 6 mandatów, prawica 2 m., bezpartyjni 1 m., żydowska prawica 1 m., Zw. Napr. Rzpltej 2 m., NPR nie uzyskała ani jednego mandatu, zdobywając zaledwie 39 gł.

Również w dniu wczorajszym odbyły się wybory do rady gm. w

NOWOŚWIĘCIMIE.

PPS uzyskała tu 6 mandatów, blok żyd. 4 m., endecja 0 Zw. Napr. Rzpltej 0.

—:::—

Zbliżenie gospodarcze polsko-niemieckie?

BERLIN, 2 lipca. (Pat.). „Germania“ donosi, że między polskimi a niemieckimi kołami gospodarczymi powoli następuje zbliżenie, które ma być początkiem porozumienia. Koła gospodarcze noszą się według „Germanji“ z planem podjęcia rokowań czysto gospodarczych, które mają być wstępem do rokowań o zawarcie traktatu handlowego.

Niszczenie wschodnich fortyfikacyj niemieckich.

KRÓLENIEC, 2 czerwca. (AW.). W tych dniach koła wojskowe wschodnio-pruskie dokonały dalszego zniszczenia fortyfikacyj — przeznaczonych na zburzenie (na zasadzie postanowień Rady Ambasadorów). Jakkolwiek rząd niemiecki zapewniał, iż zniszczył wszystkie umocnienia nad granicą polską okazuje się jasno, że dopiero ostatnio kiedy zapadła decyzja wysłania komisji kontrolnej Niemcy usunęli niektóre umocnienia strategiczne.

BERLIN, 2 czerwca. (Pat.). Prasa berlińska donosi, że w odpowiedzi na propozycje poczynione przez generała Pavelsa rzeczoznawcom wojskowym przy ambasadach aljanckich, nadeszła już do Berlina wiadomość, że z ramienia wszystkich rzeczoznawców wojskowych odbędą podróż po zburzonych twierdzach wschodnich rzeczoznawcy wojskowi poselstwa berlińskiego i francuskiego. — Podróż ta ma się odbyć w przyszłym tygodniu.

—:::—

O PRZYŁĄCZENIE BYDGOSZCZY DO WOJEWÓDZTWA POMORSKIEGO.

BYDGOSZCZ, 2. lipca. (A. W.) Na onegdajszem plenarnem posiedzeniu Rady miejskiej polecono władzom miejskim zwrócić się do kompetentnych czynników z wnioskiem o przyłączenie Bydgoszczy do województwa pomorskiego i przeniesienie siedziby województwa z Torunie do Bydgoszczy.

O POŻYCZKĘ DLA CUKROWNICTWA POLSKIEGO.

WARSZAWA, 2. lipca. (A. W.) Powrócił tu z Londynu prezes Zw. Cukrowni b. Kongresówki p. Zagleniczny. Bawił on w Anglji w sprawie uzyskania pożyczki dla cukrownictwa polskiego. Grupa banków angielskich British Overseas Banc udzieliła pożyczki w wysokości 6 i pół tysiąca funtów szterlingów, na warunkach dogodniejszych niż w r. ub.

Porażka rządu niemieckiego.

WIEDEŃ, 2 lipca. (AW.). „N. F. Pr.“ donosi z Berlina, że Reichstag odrzucił proponowaną przez rząd podwyżkę ceł na ziemniaki i cukier. Jest to całkowita porażka rządu i większości. Ze wszystkich projektów podwyższenia stawek celnych uchwalono podnieść stawki na świninę z 21 na 32 marek od 100 kg.

—:::—

Aresztowanie szpiega.

RYBNIK, 2 lipca. (AW.). W dniu wczorajszym policja aresztowała tu niejakiego Macka zamieszkałego w Rybniku podejrzanego o uprawianie szpiegostwa wojskowego na rzecz Niemiec. Mack miał pozostawać w stosunkach z kierownikiem wywiadu niemieckiego w Gliwicach, któremu dostarczał wiadomości z dziedziny wojskowej.

—:::—

U nich jest wszystko możliwe..

WARSZAWA, 2 lipca. (AW.). Prasa warszawska zamieszcza pogłoski jakoby niektórzy przedstawiciele listy nr. 25 w Radzie m. Warszawy zajęli stanowisko zmierzające do powołania przez MSWew. komisarza rządowego na miejsce prezydenta Magistratu.

—:::—

POWRÓT RAUSCHERA.

WARSZAWA, 2 lipca. (AW.). Poseł Rzeszy p. Rauscher powrócił z Berlina i objął urzędowanie.

—:::—

STREJK ROBOTNIKÓW BUDOWLANYCH ZOSTAJE ZLIKWIDOWANY?

WARSZAWA, 2 lipca. (A. W.). Strejk robotników budowlanych trwający od 4 tygodni w Warszawie zbliża się ku końcowi. Przedsiębiorcy zdecydowani są podpisać umowę zbiorową, wobec czego przypuszczalnie od poniedziałku wszystkie roboty budowlane będą podjęte.

—:::—

O MIEJSCE NA POMNIK MICKIEWICZA W PARYŻU.

PARYŻ, 2 lipca. (Pat.). Prof. Aulard omawia na łamach L'Oeuvre sprawę miejsca, na którem ma stanąć w Paryżu pomnik Mickiewicza dłuta Bourdella. Za jedyne odpowiednie miejsce uznano plac Alma w pobliżu ambasady polskiej który wybrała miejska komisja artystyczna. Autor artykułu wyraża przekonanie, że paryska Rada miejska zatwierdzi ten plan.

—:::—

WYCIECZKA WETERANÓW DO POLSKI.

PARYŻ 2 lipca. (Pat.). Dziś przybyła do Hawru wycieczka 700 weteranów polskich, jadących z Ameryki do Polski.

—:::—

ZJAZD NAUCZYCIELSKI.

GDAŃSK, 2. lipca. (A. W.) Dziś rozpoczął się tu zjazd nauczycielstwa polskiego. Przybyło 1600 osób.

Krzyk o pracę!

W pocie czoła pracować będziesz odtąd na chleb powszedni — tak brzmiał nakaz, gdy Ewa i Adam ruszyli w świat.

Lecz to, co zdawało się być karą, stało się dobrodziejstwem, praca stała się nieodzownym towarzyszem życia, pocieszycielką rozjaśniającą byt układającą i rozwijającą radość istnienia.

Praca nadaje życiu treść jasną, tworzy właściwy sens życia, i nie ma dziś nic bardziej gorszego, bardziej przygnębiającego, jak pałać chęcią do pracy, a stać się wbrew własnej woli „bezrobotnym".

Pośród słusznych oskarżeń, jakie proletarjusze wszystkich krajów — proletarjusze kwalifikowani do fizycznej lub umysłowej pracy, rzucają namiętnie kapitalizmowi jest właśnie tym najbardziej druzgocącym oskarżeniem hańbiący

STAN BEZROBOCIA NIEZLICZONEJ LICZBY ZDROWYCH UŻYTECZNYCH OBYWATELI PAŃSTWA.

Stan ten powoduje jakby nieustanne gorączkowanie społeczne, wytwarza chorobliwe objawy i wycieńczenie, równające się wymieraniu żywotnych pędów państwotwórczych (skłonności komunistyczne).

Dylemat iż z jednej strony państwo daje jałmużnę „bezrobotnym", zaś konieczne i pilne prace cały ogrom pól niezwykle ważnych prac, pozostawia w zaniedbaniu, jest wprost tragiczny.

Jestto objaw bezsilności kierowniczej — objaw znużenia i jakby „starczego trudu" kierowania wysiłków w strony przedstawiające najmniejszy opór.

Imponującym jest żywiołowy objaw lotu patrjotycznego całego społeczeństwa, jest on zadatkiem przyszłej potęgi wskrzeszonego Państwa, ale ignorowanie rosnącej nędzy olbrzymiego stanu urzędniczego głodowe płace i redukcje „dorywcze" (aby nie użyć innego określenia) anemiczne żywoty przedsiębiorstw fabrycznych, wytwórni państwowych i prywatnych, powodujące, iż tyle rąk zdolnych do pracy załamuje się w bezczynności, nędza zawodów wolnych (inżynierów lekarzy, budowniczych, artystów), to stan,

KTÓRY CIĄŻY FATALNIE I ROKUJE NIEWESOŁE HOROSKOPY.

Próżniactwo przymusowe jest o wiele gorsze od próżniactwa sfer zasobnych, zbytkujących w uciechach życia bez trosk materjalnych. Czyż dla bezrobotnych, nie powinno państwo tworzyć placówek produktywnej pracy zamiast wydawania olbrzymich kwot jałmużniczych?

Gdy się czyta i słyszy nieustannie o kwotach setek tysięcy zł wydawanych jakoby dla stwierdzenia dawnego przysłowia: „zastaw się lecz postaw się" — jakie idą na bankiety dla różnych misji i wycieczek zakrajowych i to nie raz, ale prawie każdego warszawskiego tygodnia; podczas gdy doniosłe sprawy społecznej wiedzy i pracy, zaufania do praworządności, remontu instytucji publicznych zawodowego kształcenia nie doznają żadnego poparcia — i najtęższych ludzi bierze apatja wobec daremnych usiłowań i przedstawień; tam — gdy się wszystko to widzi i czuje, gorycz duszę zalewa i rodzi się bunt.

Czyżby istotnie dopiero jakiś groźny wstrząs, poruszył sumienia? — jakiś nadchodzący kataklizm odwrócił od obecnych praktyk kierownicze władze?

A jakże bytują setki i setki tysięcy tych, co krwią i mieniem ofiarami i męką życia, odwalili wieko trumny, zapadnięte nad Polską? — obrońcy... inwalidzi!!

TEN KRZYK O PRACĘ,

dobywający się z głębin duszy ludzi zdrowych, staje się jeszcze bardziej przeraźliwym, gdy bije z piersi inwalidów. Ci okaleczeni, ślepi, kulawi, schorzali w służbie dla kraju, — czyż sądzicie, że proszą o jałmużnę, że zagasła w nich duma godności ludzkiej, i chętnie wegietują z dobroczynności, nim śmierć rozwikła im gorzkie chwile bytowania w próżniactwie?

I oni pragną pracy, nie miłosierdzia, pracy a nie dobroczynnego schroniska. I obecnie dała temu wyraz w Austrji — Organizacja „Związku pracy inwalidów". Nie chcą wieść żywota próżniaczego, lecz pracą własną zarabiać na opędzenie potrzeb życia.

Program organizacji, to kształcenie zawodowe z uwzględnieniem własności kalectwa, to jest do jakiej pracy nadać się może, ten lub ów inwalida.

W obecnym roku urządził ten związek wystawę prac „Związku inwalidów" niezwykle pouczającą. Przekonano się, co zdoła wytrwałość, silna wola i środki dzisiejszej techniki, udzielone ludziom poszkodowanym fizycznie.

Wytwórczość w dziedzinie najrozmaitszych przemysłów domowych i warsztatowych, sale olbrzymie wypełnione wyrobami dla powszechnego użytku domowego, robotami tekstylnemi, nawet obrazy malowane przez pozbawionych rąk, (uzdolnienia artystyczne) — dały stwierdzenie faktu, że fundusze użyte celowo, na odpowiednio dostosowane kształcenie inwalidów — umożliwienie im nabycia biegłości w pewnym zawodzie dla nich skwalifikowanym jest sprawą doniosłą. Zamiast miłosierdzia bezużytecznego jałmużny — otwarły się pola pracy produktywnej i inwalidzi nie są ciężarem, lecz radośnie oddają się pracy, zarabiając z dumą na siebie sami. Nie wegetują, lecz żyją i są użytecznymi obywatelami.

KRZYK O PRACĘ,

coraz donośniej będzie grzmiał w kraju, i to ponad chwilowo rozpalające hasła polityczne, a partja wyrosła na podłożu pracy — „stronnictwo warstw pracujących" (PPS), zwalczające złowrogie skutki współczesnego ustroju kapitalistycznego tragedję bezrobocia żywych ludzi, zdolnych i ukwalifikowanych do pracy — musi użyć całej energji i zdolności, by ten „krzyk o pracę" znalazł zadowalające zadośćuczynienie.

Inż. Edmund Libański.

Aresztowanie Białorusinów w Wilnie.

WILNO 2-go lipca. (AW.). W nocy z 30. czerwca na 1. lipca władze bezpieczeństwa dokonały licznych aresztowań wśród wybitnych przedstawicieli Białorusinów grupujących się wokół „Hromady". Aresztowano m. in. Jana Morzowa, Wincentego Gryszkiewicza, J. Szyłę, redaktora „Białoruskiej Sprawy", Rutkowskiego, Mękę i przybyłego niedawno z Kowna Mamorka. Podczas rewizji zdobyto materjał silnie obciążający aresztowanych.

Według krążących pogłosek aresztowania te stoją w łączności z zamierzonemi wystąpieniami komunistów w dniu uroczystości koronacyjnych i przyjazdu p. Prezydenta Rzplitej.

W. RAORT.

WARSZAWA-LWÓW.

Postanowiłem napisać fejletonik o Lwowie, ale w ostatniej chwili zwyciężył u mnie instynkt samozachowawczy i wolę raczej napisać o Warszawie.

Chcieć bowiem pisać o Lwowie, to znaczy zadrzeć z Radą miejską, kandydatami na dyrektorów teatralnych, z kahałem, policją, prasą i z całem kresowem społeczeństwem, co — jak wiadomo — nikomu jeszcze na zdrowie nie wyszło i wyjść nikomu nie może.

To też ilekroć mam coś napisać o Lwowie, to skóra na mnie cierpnie. Lwów nie jest miastem o którem by się pisać mogło fejletony tak często, jak np. o Warszawie. Rację ma p. Zimińska, artystka z „Qui pro quo", śpiewając w piosence genjalnego autora warszawskiego, że „Lwów to prowincja, chociaż zawsze coś".

To „coś", to jeszcze nie to, co Warszawa. Warszawka, stołeczna Warszawa!

Ach, ta Warszawa! Napisać fejleton o Warszawie, to igraszka! Bierze się pierwszy lepszy moment z codziennego życia stolicy, podmalowuje się tło z rue Marszałkowskiej lub Nowego Światu, okrasza się kilku najnowszymi kalamburdami z „Cyrulika" lub „Perskiego oka", dodaje się nieco papryki z garderób gwiazd operetkowych i sypialni diw kabaretowych, przefasowuje się przez sito warszawskiej opinji (czytaj: „Mała Ziemiańska"), wypieka na wolnym ogniu senzacji, w rurze nieomylności — znowu warszawskiej i fejletonik — caca gotów!

Ręczę, że będzie się nad nim zastanawiał synhedrjon z „Wiadomości Literackich", nie licząc innych bubków reklamujących się po wszystkich gazetach i cukierniach stołecznych.

Mam nawet w głowie kilkaset już zupełnie gotowych tematów na fejletony warszawskie. Weźmy pierwszy lepszy z brzegu...

...Noc. Warszawa tętni życiem wszystkich kin, tancbud, dancingów i łaźni „otwartej" całą noc, do użytku publiczności". W Teatrze Narodowym obchodzą jakiś jubileusz 75-cio letniej naiwnej. Na widowniach u Szyfmana coś straszy. Dwudziestu silnych i rosłych widzów siedzących na sali, boi się oglądać za siebie. Lechoń wyjeżdża jako patentowany przedstawiciel literatury polskiej na pogrzeby, chrzciny i wesela narodowej twórczości. Komuniści lakierują parkany na kolor trzeciej międzynarodówki. Po Nowym Świecie pędzi korowód luksusowych limuzyn ustosunkowanych kokot. Latarnie płoną melancholijnie, jak spojrzenia nieustosunkowanych dziewic lekkiego prowadzenia się, którym zabroniono po północy zarobkować. Kolporterzy roznoszą „Express Czerwony". Trup na placu Kercelego! Miłość lesbijska w umeblowanych pokojach na Ochocie! Najnowszy eksperyment Szyllera na scenie stołecznej! Pożyczka amerykańska! Trup nieżywej nieboszczki w walizie, na foksalu Warszawa-Główna!

Oto tło.

Jedźmy dalej... Do „Oazy", czy do „Doliny Szwajcarskiej" zajeżdżają auta. Wysiada kilku panów o gębach złodziei kieszonkowych i manjerach lordów angielskich, w towarzystwie kilku pań w najmodniejszych toaletach. Zabawa. Muzyka gra, ciągle jeszcze modny blask — bolton — szoferzy czekają. Szampan, kolacja, wety, sorbety, dancing, orgja i znowu szampan — do rana! Ktoś strzelił z browninga. Policja. Legitymacje. Jeden z panów, uciekł z kresów z kasą podręczną — drugi zawiesił wypłaty podejrzanego banku — trzeci wziął zadatek na dostawę dla swojej nieistniejącej fabryki — czwarty, najsympatyczniejszy z nich, to agent z policji politycznej. Panie pochodzą ze sfer, którym nie wolno spacerować po północy.

Czy to zły temat?...

A we Lwowie? Zapytaj kogo co słychać we Lwowie?...

— A no bryndza psia krew, panie dzieju! Ta nasza sanacja...

— Ależ ja pytam, co nowego?

— Phi! Niby nic takiego... Wydzierżawiamy teatry i szukamy dyrektora bez dzierżawy...

— Jak co roku. To przecież nic nowego!... Chciałbym się dowiedzieć o rzeczach, które obchodzą ogół. Myślę o wydarzeniach z życia kulturalnego Lwowa...

Program działalności socjalistycznych radnych w Warszawie.

WARSZAWA, 1-go lipca. (Tel. wł.). Na drugiem posiedzeniu warszawskiej Rady miejskiej której przewodniczył nowoobrany prezes tow. Jaworowski odczytano deklaracje poszczególnych klubów. Imieniem klubu radnych P. P. S. tow. Szpotański odczytał oświadczenie które brzmi w streszczeniu:

W chwili rozpoczęcia nowego okresu w życiu samorządu m. st. Warszawy Klub radnych P. P. S. stwierdza, że jak dotychczas, tak i nadal P. P. S. widzi w samorządzie wielki warsztat pracy nad rozwojem demokracji i socjalizmu.

W jej działalności jako Klub radnych P. P. S. występować będzie samodzielnie, nie wchodząc w sojusze, prowadząc politykę zupełnie niezależną.

Szerzące się wśród ludności ciemnota i nędza domagają się energicznej walki. Walka ta nie może być prowadzona frazesem i demagogją. Znaleźć ona musi wyraz

W PRACY REALNEJ I TWÓRCZEJ.

Praca ta w pierwszym rzędzie skierowana być winna ku uporządkowaniu przedmieść usunięciu głodu mieszkaniowego przez budowę domów dla bezdomnych i robotników.

Obok braku mieszkań jako klęska społeczna występuje również bezrobocie, z którem walka przez samorząd staczana być musi.

DROŻYZNA,

gnębiąca wciąż ludność ubogą wymaga natychmiastowej akcji zapobiegawczej. Z tego względu domagać się będziemy rozszerzenia działalności Wydziału Zaopatrywania i oparcia jej o racjonalne podstawy oraz prędszej budowy piekarni mechanicznej i elewatorów.

Jednocześnie należy przeprowadzić

SPRAWIEDLIWY PODZIAŁ PODATKÓW

W tej dziedzinie w szczególności wysuwa się konieczność uchwalenia podatku od placów niezabudowanych oraz podwyższenia podatku od nieruchomości do wysokości, na którą pozwala ustawa.

Domagać się będziemy energicznej

AKCJI OŚWIATOWO - KULTURALNEJ

wśród mas pracujących i rzeczywistego wprowadzenia w życie powszechnego nauczania rozbudowy sieci szkolnej, reformy i rozbudowy szpitalnictwa przy współudziale Kasy Chorych, zwrócenia większej uwagi na sprawy zdrowotne, budowę mleczarni miejskiej, w szerokiem zakresie zastosowania opieki społecznej, w szczególności opieki nad dzieckiem i matką.

Nie może być samorząd organizacją garści ludzi posiadających, garści plutokracji. Jego działalność skierowana być winna na rzecz ubogiej ludności pracującej.

Klub Radnych P. P. S. odwołuje się do całej klasy robotniczej o najwyższe współdziałanie w poparciu jego pracy.

—:::—

Olimpjada robotnicza w Pradze.

PRAGA, 1. lipca. Onegdaj rozpoczęły się tu zawody II. Olimpjady Robotniczej. — Jestto olbrzymia manifestacja sportowa sfer robotniczych Czechosłowacji z udziałem związków gimnastycznych i sportowych młodzieży robotniczej prawie wszystkich państw europejskich.

Zawody trwać będą do dnia 6-go lipca. Robotniczy związek gimnastyczny liczy 55.000 członków czynnych, w czem 12.000 kobiet. — Pierwsza Olimpjada robotnicza odbyła się w r. 1921. — II. Olimpjada została o wiele rozszerzona. Liczba gimnastyków ćwiczących wynosi obecnie 8500 mężczyzn i 4200 kobiet.

Oczekuje się licznych odwiedzin z zagranicy. Niemcy zgłosiły około 10.000 młodzieży, Austja i Stany Zjednoczone obiecały przysłać jeszcze większe liczby zawodników.

Stadjon, gdzie odbywają się zawody, kosztował sumę 3,500.000 koron czeskich.

Polskę reprezentuje tylko kilkudziesięciu robotników sportowców, którzy wezmą udział w szeregu zawodów sportowych od 2 do 6 lipca. Mianowicie w zawodach w piłkę nożną, lekkiej atletyce, ciężkiej atletyce, pływaniu i kolarstwie.

„Siła" górnośląska, mając znakomity materjał w ciężkiej atletyce wysyła reprezentację ciężkiej atletyki wszystkich wag, jako reprezentację Polski. Pozatem stawia „Siła" górnośląska szereg zawodników w lekkiej atletyce, piłki nożnej i pływaniu.

Kierownikiem drużyn „Siły", wyjeżdżających do Pragi jest tow. Sławik, prezes Gł. Zarządu „Siły".

Tragikomedja francuskiego monarchisty.

Cały Paryż bawi się obecnie zajmującym aktem tragikomedji Leona Daudeta, któremu szczęśliwie udało się opuścić więzienie La Sante na podstawie rzekomego polecenia ministra spraw wewnętrznych Sarraute. Dyrektor więzienia zwrócił się wprawdzie do ministerstwa telefonicznie o potwierdzenie przesłanego mu rozkazu ale aparat widocznie był obsadzony przez przyjaciół Daudeta, bo potwierdzenie to otrzymał. Jak to wszystko w rzeczywistości stać się mogło — dotychczas nie wiadomo. Policja poszukuje bez skutku winowajców, bezskutecznie również szuka Daudeta, który tymczasem — w piśmie swem „Action Francaise" pisze w dalszym ciągu artykuły.

Całe życie Daudeta, cała jego działalność składą się ze skandali. Ojciec jego, Alfons Daudet, jeden z najwybitniejszych powieściopisarzy francuskich, był cichym, spokojnym człowiekiem — natomiast syn jego jest osławionym na całą Francję krzykaczem. Przewódca „kamelotów króla" — jak nazywają we Francji rojalistów — za cel swej działalności obrał sobie... wietrzenie wszędzie szpiegów i zdrajców. Rzekomo występuje za „prawowitym królem Francji, księciem Guise, który wprawdzie nadał sobie imię „Jana IV" ale siedzi wygodnie zdaleka od akcji — w Brukseli. Jest to zażywny o burżujskim wyglądzie i światopoglądzie pan, który z pewnością niema iluzji co do jakości i wartości swych zwolenników.

W listopadzie 1923 r. zniknął 13-letni syn Daudeta, Filip, zabrawszy z domu większą sumę pieniędzy. W kilka dni później przywiózł go do szpitala szofer, już umierającego z rany postrzałowej w głowę. Śledztwo ustaliło, że młody Filip obracał się w ostatnim czasie w kołach francuskich anarchistów — a więc politycznych wrogów ojca. Ostatecznie dano wiarę twierdzeniu szofera, Bajota, że chłopiec popełnił zamach samobójczy w automobilu.

Ale nie dał temu wiary ojciec. Podejrzenia jego skierowały się na rozmaitych ludzi: obwiniał prefekta policji, szefa policji bezpieczeństwa, urzędników policyjnych, szofera. Wszystkie jego skargi odrzucono a szofer Bajot oskarżył go o oszczerstwo. Wyrokiem sądowym Daudet skazany został na 5 miesięcy więzienia, oświadczył jednak, że do więzienia nie pójdzie. Zabarykadował się w redakcji swego dziennika a ustąpił dopiero, gdy władze postanowiły zaatakować jego „twierdzę" przy pomocy wielkiego oddziału wojska i policji.

Tydzień zaledwie przepędził w więzieniu. Uwolnił go z niego sprytny tric zwolenników. Ofiarą padł dyrektor więzienia, któremu wytoczono śledztwo — a Paryż śmieje się ...z figla, wypłatanego władzom.

—:::—

— A no, głodomór się popisuje w Domu Narodnym. Cztery tygodnie bez jedzenia, to także coś...

— Pewnie, że tak. Najlepszy urzędnik nie wytrzyma dłużej, jak dwa tygodnie na miesiąc ale ja pytam o wydarzeniu, któreby odświerciadlały całokształt życia umysłowego naszego miasta...

— Wczoraj to się bili akademicy — tramwaj przejechał konia na Gródeckiem i „Qui pro quo" przyjechało.

— To wszystko bardzo ładnie, ale ja pytałem o...

— Aha, już wiem! Pomyśl pan, ta gruba Helka od Zaleskiego... Nachyl się pan do mnie, to panu powiem na ucho...

Co pan mówi! A byłbym przysiągł, że ta dziewczyna była kiedyś niewinna!...; Mieliśmy jednak mówić o rzeczach, któreby dawały obraz...

— Naturalnie! Pan chciałby coś politycznego? Ho, ho, spryciarz z pana! Słyszał pan zapewne że nie wolno już wypiekać chleba luksusowego i że mamy wybory kurjalne?...

— To są tylko przykre rzeczy, lecz ja się chciałbym dowiedzieć, co robi Lwów kulturalny, co się dzieje w świecie sztuki, teatru, literatury i umysłowości lwowskiej...

— Wie pan że dalibóg, nic o tem nie słyszałem

— — — — — — —

I czyż można pisać fejletony o Lwowie?... Warszawa, to coś innego! Tam żyć i umierać fejletoniście!

—:::—

Preliminarz budżetowy na r. 1928/9.

WARSZAWA, 2 lipca. (A. W.). W kołach zbliżonych do rządu informują o przystąpieniu przez odpowiednie resorty rządowe do opracowania projektu preliminarza budżetowego na r. 1928/29. Preliminarz ten przedłożony byłby jeszcze obecnemu Sejmowi na nadzwyczajnej sesji jesiennej. Byłoby to więc połączone z przedłużeniem kadencji obecnego Sejmu, co wywoła zdecydowaną opozycję większości stronnictw sejmowych.

—:::—

Straszna śmierć w windzie.

WARSZAWA, 2-go lipca. (AW.) Straszny wypadek zdarzył się wczoraj w mieszkaniu przy ul. Bagatela 1. 12. Zamieszkały tam młody inżynier-architekt Zygmunt Lipski powracał do domu. Wszedłszy do kamienicy otworzył drzwi windy i pierwszy zamierzał do niej wejść. W tej chwili z niewyjaśnionych dotąd jeszcze przyczyn winda nagle runęła, a nieszczęśliwy dostał się między podłogę windy i futrynę drzwi wejściowych. Skutki tego wypadku były straszne. Głowa Lipskiego okropnie zmiażdżona. Ciało nieszczęśliwego zawisło na postrzępionych mięśniach szyi. Kręgosłup zupełnie zgruchotany. Zwłoki zdołano z trudem wydobyć z pozycji w jakiej zawisły.

—:::—

Socjaliści rumuńscy wobec nowych wyborów.

Z powodu rozpisania nowych wyborów do parlamentu rumuńska socjalna demokracja wydała odezwę „do robotników, wieśniaków i obywateli". Odezwa, podnosząc fakt niebywałej drożyzny i nędzy, która uciska lud pracujący, stwierdza, że kraj znajduje się w ręku grup oligarchicznych, a koszta ich wewnętrznych walk ponosi ludność pracująca. Odezwa wysuwa w dalszym ciągu następujące żądania:

Zniesienie wszystkich ustaw wyjątkowych, zniesienie stanu oblężenia, wprowadzenie do konstytucji ustaw, gwarantujących równość wszystkim obywatelom bez różnicy narodowości i religji, uznanie praw mniejszości narodowych, usunięcie systemu bicia aresztowanych. Poza tem odezwa stawia szereg postulatów odnośnie do prawodawstwa socjalno - politycznego.

Partja socjalistyczna nie posiadająca obecnie ani jednego przedstawiciela w parlamencie, spodziewa się przy nowych wyborach uzyskać 4—5 mandatów.

Rada generalna partji przesłała do prezydenta ministrów memorjał, w którym wzywa go, by zabronił podwładnym czynnikom uniemożliwiać zapomocą terroru agitację przedwyborczą stronnictw opozycyjnych.

—:::—

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 3 lipca.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Ksiądz Marek“.
Poniedziałek, o godz. 7.30 wiecz. „Ziółko“.
Wtorek, o godz. 7.30 wiecz. „W rajskim ogrodzie“.

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI:

Niedziela, o godz. 8 wiecz. „Qui — Pro — Quo“.
Poniedziałek, o godz. 8. wiecz. „Qui — Pro — Quo“.
Wtorek, o godz. 8. wiecz. „Qui — Pro Quo“.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH:

„KOPERNIK“: Szczęście w butach.
„MARYSIEŃKA“: Szczęście w butach.
„APOLLO“: Skompromitowana żona.
„PALACE“: Karjera Panny Anety i Gwiazda Kabaretu.
„LEW“: Dzieje upadłej kobiety.
„ROCOCO“: Dziewczyna o szarych oczach, dramat w 8 aktach.
„CHIMERA“: Hrabia bez paszportu.
„FATAMORGANA“ Big- Parade.

—:x:—

WOBEC NIEZWYKŁEGO ZAINTERESOWANIA, jakie obudził wspaniały dramat Jul. Słowackiego: „Ksiądz Marek“, Teatr Wielki powtarza to arcydzieło polskiego dramatu dziś po raz 4-ty, na specjalne życzenia zjeżdżających się licznych rzesz młodzieży z kresów wschodnich. Uczestnicy wycieczek, najmniej w liczbie 10 osób. mogą otrzymywać na to przedstawienie 50 procentowe zniżki biletowe w Sekretarjacie Teatrów Miejskich, od godz. 10. rano do 12. w południe i od godz. 6-tej wieczorem.

„ZIÓŁKO“ tryskającą humorem komedja R. Coolus'a ukaże się w poniedziałek.

„Z PAPRYKĄ“, świetna rewja aktualna, pióra dra Pietraszka i M. Hemara, — która teatr „Qui — Pro Quo“ rozpoczął swoje występy, grana będzie w dalszym ciągu dziś i w dnie następne.

—:::—

DRUŻYNY WAKACYJNE. Two Zabaw Ruchowych i Komitet kolonijny dla młodzieży szkół średnich przy TNSW. organizuje w czasie wakacyj drużyny wakacyjne dla tej młodzieży szkół średnich, która pozostaje na wakacje we Lwowie. Drużyny te będą odbywały swe ćwiczenia w parku T. Z. R. za rogatką stryjską codziennie rano i popołudniu pod kierownictwem fachowych instruktorów. Uczestnicy, będą bezpłatnie korzystali ze wszystkich urządzeń technicznych w parku, gdzie za niską opłatą będzie można dostać śniadania i podwieczorki. Zgłoszenia przyjmuje do dnia 6. lipca od godz. 6-tej do 8-mej wiecz. w lokalu TNSW. przy ul. Łyczakowskiej 5, I. p. prof. Elżbieta Rudnicka, a od 6-go lipca można się zgłaszać w parku T. Z. R.

PREZYDJUM AKAD. KOMITETU sprowadzenia zwłok Słowackiego prosi nas o umieszczenie następującego pisma:

Finałem imprez akademickich, związanych ze Słowackim miało być uroczyste przedstawienie „Mazepy“ Słowackiego, siłami sekcji dram. Koła polon. stud. U. J. K. w sali „Gwiazdy“ dnia 30. czerwca. Tymczasem gromadzącej się publiczności oświadczyć musiano, że „z przyczyn od Komitetu niezależnych“ przedstawienie odbyć się nie może, a pieniądze za bilety zakupione zostaną zwrócone. Przyczyna od Komitetu niezależna jest następująca: Na 48 godzin przed przedstawieniem, gdy afisze od kilku dni były rozlepione, dyrekcja „Gwiazdy“ odmówiła Komitetowi sali, zasłaniając się tem, że wynajęto ją na 30. u. m. Zjazdowi Głuchoniemych, jeszcze przed miesiącem. Mimo przedstawień prezydjum komitetu, że między komitetem a zarządem „Gwiazdy“ zaistniała umowa ustna o wynajęcie sali na czwartek, 30. u. m. zarząd „Gwiazdy“ na żadne kompromisowe załatwienie sprawy w postaci zwrotu kosztów, przez komitet poniesionych w wysokości przeszło 150 zł. nie zgadza.

Zważywszy, że komitet na pokrycie takiej nieprzewidzianej straty funduszów żadnych nie posiada, deremny wydatek sumy przeszło 150 zł. potrzebnej na opłacenie druku afiszów, wypożyczenia dekoracyj i kostjumów, charakteryzacji, fryzjera i t. p. — odbije się wprost katastrofalnie na skromnym funduszu pomnika Słowackiego.. W chwili, gdy wszystkie instytucje i czynniki obywatelskie jednomyślnie życzliwie odnosiły się do działalności Komitetu ak. sprowadzenia Słowackiego do kraju, a niejednokrotnie podawały dłoń wspierającą, — brak zrozumienia idei istnienia Komitetu u zarządu „Gwiazdy“ jest zjawiskiem co najmniej dziwnem i zastanawiającem.

Katastrofalna burza gradowa we Lwowie.

W ostatnich latach aura darzy nas niebylejakiemi niespodziankami. Szczególnie obecne lato obfituje w burze gradowe i huragany. Wczoraj przeżył również Lwów niebywałą katastrofę gradową, która niespodzianie nawiedziła miasto około godziny 6-tej popołudniu.

Przez cały dzień panowała nieznośna kanikuła i nic nie zapowiadało mającej nadejść burzy. Niespodzianie nadciągnęły chmury z południowego zachodu, które swą wielkością nie zapowiadały katastrofy. Nagle zerwała się jednak wichura, zagrzmiało i runął grad dość rzadki, wielkości jednak ptasiego jaja, niektóre zaś kawałki lodu równały się wielkości kurzego jaja. Momentalnie rozległ się chrzęst uderzonego lodu o bruk ulic i placów, dachów kamienic, oraz brzęk wybijanych szyb. Panika w mieście zapanowała wszechwładnie. Kto żył uciekał, co tchu, aby uniknąć kontuzji i zranienia od lodu, oraz od spadających odłamków szkła. Huraganowy wiatr unosił gałęzie i liście ścinane jak nożem z drzew i krzewów. Katastrofalny ten grad padał na szczęście tylko około dwie minuty, przemieniając się w drobne bryłki lodu, następnie zaś w rzęsisty deszcz. Burza po dziesięciu minutach przeszła w kierunku wschodnim od miasta, poczem zajaśniał ponownie błękit nieba.

Wszystko co żyło udało się wówczas na ulice, aby obserwować szkody wyrządzone przez grad. We wszystkich domach mających front od strony zachodniej i południowej zostały powybijane szyby. W niektórych nawet oknach ramy dzielące szyby zostały oderwane. W wielu szybach było po kilka dziur zrobionych gradem, jakgdyby od kul karabinowych. Okna w gmachu województwa, komendy korpuśnej, w Banku hipotecznym, w Ratuszu i setkach innych domów zostały zupełnie zniszczone. Podobny los dotknął przedmieścia: Kleparów, Zamarstynów, Zniesienie, Bogdanówka za Łyczakowską rogatką, Stryjską itd. Ogrody i sady zostały poniszczone szczególnie na peryferjach miasta, prawdopodobnie olbrzymie szkody zostały również wyrządzone po polach.

Ogół ludności poniósł dotkliwe straty, które mocno zaważą na chudych budżetach licznych rodzin. Wybitych bowiem zostało dziesiątki tysięcy szyb w mieście, straty więc idą w tysiące.

Władze lokalne winny przeto niezwłocznie unormować ceny szyb, ustanowić taryfę, aby zapobiec lichwie szklarskiej. Również należy zmusić właścicieli realności aby wspólnie z lokatorami ponieśli wydatek przy wstawianiu wybitych szyb, ubogim zaś winien rząd przyjść z pomocą, jako ofiarom klęski żywiołowej.

Wiele osób w mieście odniosło kontuzje i zranienia od gradu. Podczas burzy czterokrotnie wzywano Pogotowie rat. w różne strony miasta. W Wulce burza zawaliła mur, zaś chroniący się przed gradem N. Szymczak został cegłami przygnieciony, przyczem doznał załamania kości czaszkowej. W cegielni Reissa przy ul. Snopkowskiej konie bombardowane gradem spłoszyły się i ciągnęły kilkaset metrów woźnicę. Andrzeja Tymskiego, który doznał ciężkich kontuzji. Odstawiono ich do szpitala.

W Pogotowiu zgłosił się pewien inżynier, zraniony w nos kawałkiem lodu. Wiele osób zostało również zranionych szkłem w wozach tramwajowych, gdzie zostały powybijane szyby, oraz po ulicach i mieszkaniach. Z jaką siłą uderzał lód świadczy o tem wypadek przy ul. Nabielaka. Kawał gradu wielkości kurzego jaja zbił szybę, kontuzjował w głowę siedzącą przy stole pewną panią, poczem odbiwszy się zbił szklankę z herbatą.

Instytut geograficzny Uniwersytetu lwowskiego komunikuje, iż burza ta jest osobliwem zjawiskiem we Lwowie. W celach badań naukowych pożądanem jest przeto aby, z różnych okolic powiatu lwowskiego oraz miejsc, którędy przeciągnęła ta burza, doniesiono pod podanym adresem możliwie dokładny czas trwania burzy, opis wielkości spadłego gradu, oraz innych objawów, jak grzmotów, siłę wiatru itd.

—:::—

PRZEJECHANIE AUTEM W UL. ŁYCZAKOWSKIEJ. Wczoraj popołudniu ulicą tą przechodził Paweł Warawa, rolnik, z Korolówki, ze swą krewną Feśką Starodubową. Niespodzianie nadjechał w szalonym pędzie samochód nr. 8323, kierowany przez Joachima Czernika, i nim wspomniani zdołali usunąć się w bok, auto wpadło na kobietę, która dostawszy się pod koła doznała pęknięcia kości czaszkowej, złamania nogi, 2 żeber i obojczyka. W stanie groźnym odwieziono ją do szpitala. Sprawca wypadku, będzie pociągnięty do odpowiedzialności sądowej.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK CZESKIEGO LEGJONISTY. Wczoraj popołudniu, tuż pod Lwowem podczas powrotu czeskich Legjonistów ze Zborowa do Lwowa, jeden z jadących przypadkowo wypadł z wagonu na plant kolejowy, przyczem stracił przytomność. Koledzy jego zatrzymali natychmiast pociąg w biegu, poczem ofiarę wypadku umieszczono z powrotem w wagonie. W Pogotowiu rat. stwierdzono, że doznał on zwichnięcia ręki oraz wewnętrznych obrażeń. Odwieziono go przeto do szpitala.

Z KRONIKI AWANTUR. Jan Lenor i Józef Podgórski, zam. w Zniesieniu, chcąc się zabawić szeroko, udali się do kawiarni „Republika“. Tam wywołali niebylejaką awanturę, potłukli szyby i lustra, wartości 220 zł. i strzelali z rewolwerów. Z trudem zdołano ich ubezwładnić i odstawić do aresztu.

Judę Schildkrauta osadzono w areszcie za wywołanie awantury i bójkę z akademikami, oraz za pobicie Józefa Zarzyckiego.

Z POGOTOWIA RATUNKOWEGO. W ul. Tarnowskiego, jakiś mężczyzna poprzecinał sobie żyły u rąk prawdopodobnie w zamiarze samobójczym. Nim przybyła na miejsce karetą Pogotowia rat., desperat oddalił się w nieznanym kierunku.

Katarzyna B. zatruła się nieznaną trucizną w jednej z bram realności przy ul. Zielonej. Pogotowie rat. odwiozło ją do szpitala. Powodem zamachu na życie, było wydalenie ze służby.

LEŚNICZY ZGINĄŁ OD KULI KŁUSOWNIKÓW. W Cetuli pod Jarosławiem w majątku Czartoryskich, onegdaj wieczorem został w tamtejszym lesie zastrzelony leśniczy Michał Zambelski. Strażnik N. Wołoszyn, który szedł wraz z zamordowanym, zdołał zbiedz przed kulami kłusowników.

Komunikaty.

DO MŁODZIEŻY ROBOTNICZEJ zrzeszonej w klubach robotniczo- sportowych. Kto chce wyjechać do „Obozu letniego“ urządzonego przez Lwowski „Ośrodek Wychowania Fizycznego“ w Kętach — na 14 dni zupełnie bezpłatnie (przejazd i utrzymanie za darmo) — niechaj zgłosi się do swojego klubu sportowego. Przyjęci mogą być tylko mężczyźni zdrowi od 18 — 30 lat.

Wyjazd ze Lwowa, 10. lipca b. r.

ROB. SPORT. KOM. OKR. Lwów, Piekarske 18.

POSIEDZENIE SEKCJI KOBIET, odbędzie się w poniedziałek 4. b. m. o godzinie 7. wieczorem w lokalu przy ul. Sykstuskiej l. 21. Sprawa bardzo ważna, obecność wszystkich konieczna.

KOLONIA DZIECI ROBOTNICZYCH. Zawiadamia się rodziców, że kolonia odjeżdża do Mikołajowa nad Dniestrem w środę 6. b. m. o godzinie 6. rano. Punkt zborny na dworcu głównym. Dzieci mieszkające na przedmieściu żółkiewskiem, będzie oczekiwać wóz tramwajowy tego samego dnia o świcie w ul. św. Kingi, dzieci zaś z innych dzielnic mogą korzystać z tramwaju, który będzie oczekiwać na pl. Gołuchowskich. Przypomina się rodzicom, ażeby przygotowali sienniki, koce, poduszeczki, bieliznę na zmianę, garnuszki, łyżki i t. d. Należy również zaopatrzyć się w legitymacje przyjęcia i opłacenia należytości, gdyż bez tych legitymacji dzieci nie będą mogły odjechać na kolonję.

10-ta rocznica bitwy pod Zborowem.

ZBORÓW. 2 lipca. (PAT.). W dniu dzisiejszym był Zborów widownią wspaniałej uroczystości. Około 1600 Czechosłowaków z Czechosłowacji dalej około 500 Czechów z Wołynia, oraz czeska kolonia we Lwowie przybyła do Zborowa, by uczcić 10-letnią rocznicę pamiętnej bitwy pod Zborowem, w której brygada czechosłowacka walcząc mężnie i kryjąc tyły cofającej się pod naporem wojsk niemieckich armji rosyjskiej Kiereńskiego, zadała klęskę armji niemieckiej. Bitwa ta rozegrała się w dniu 2 lipca 1917 r. przyczem dowódcą czechosłowackiej brygady był generał Syrowy.

Wśród uczestników wycieczki znajdowali się, między innymi, prezes czechosłowackiej Rady Narodowej, poseł Prokupek, szef sztabu generalnego, generał Syrowy, gen. Horak kompanja honorowa I pułku imienia Jana Hussa, ze sztandarem, gen. Petryk, gen. Hussak, senator, Sabłik, Dr. Hreisa i Stolba, posłowie Doleżal Rypar, Dr. Pateild, Maxa i w. in.

Imieniem władz cywilnych i wojskowych polskich zjawili się na miejscu: wicemin. spraw wojskowych, generał Konarzewski, wojewoda tarnopolski Dr. Kwaśniewski, oraz reprezentanci władz powiatowych.

Po przybyciu pociągu na dworzec. 700 furmankami udano się na kurhan, gdzie spoczywają zwłoki czechosłowaków poległych w pamiętnej bitwie. Miasto całe udekorowane flagami o barwach narodowych, czechosłowackich i polskich oraz ruskich.

Pierwszy przemawia, imieniem parlamentu czechosłowackiego poseł Prokupek o znaczeniu bitwy z roku 1917. Następnie zabrał głos generał Konarzewski, który podkreślił bohaterstwo Czechów w walce pod Zborowem.

Po nim przemawiał imieniem prezydenta republiki czechosł. i rządu czechosłowackiego generał Syrowy. Pierwszą część swego przemówienia wygłosił w języku czeskim, poczem przemówił po polsku, dziękując narodowi polskiemu za wszystko, czem przyczynił się on do uświetnienia tej drogiej dla Czech chwili rocznicy bitwy pod Zborowem. Zborów jest w miniaturze naszym nowoczesnym Grunwaldem. — mówił gen. Syrowy — a jest równie drogi sercu każdego Czechosłowaka, jak pamięć Grunwaldu jest droga sercu każdego Polaka.

Następnie złożono mnóstwo wieńców na mogile.

—:::—

Zamordowanie sublokatora w sporze o dach nad głową.

Małżeństwo Józef i Stanisława Mazurowie mieszkali jak sublokatorowie u wdowy Marji Korabowej, zam. w Kleparowie, płacąc omówiony czynsz 20 zł miesięcznie. Korabowa zażądała jednak wkrótce po 2 zł. dziennie, a gdy Mazurowie nie zgodzili się na tę lichwiarską podwyżkę, kobieta ta poczęła dokuczać im i urządzać awantury, albowiem znana była ze swego swarliwego charakteru. Aby zmusić Mazurów do opuszczenia mieszkania dnia 5 maja br. doniosła policji, że sublokator ten godzi na jej życie. Policja stwierdziwszy bezpodstawność doniesienia, po upomnieniu pozostawiła Mazura w spokoju.

Korabowa nie zadowolona z tego obrotu sprawy tego samego wieczora udała się wraz z córką Wandą do swego najstarszego syna Władysława, zam. w Bogdanówce. Ten uległ naleganiom matki i niezwłocznie udał się do Kleparowa, gdzie w towarzystwie 19-letniego swego brata Teofila, kochanki Marji Pucentajło i matki wpadł do mieszkania, uderzył jakimś tępem narzędziem śpiącego Mazura w pierś, poczem począł go kłuć nożem po całem ciele. Podczas tej masakry brat zbroniarza przytrzymał nieszczęsnego w pozycji leżącej. Mazur zdołał w końcu zerwać się z łóżka, usiłując zbiec z izby. — Wówczas Korabowa ugodziła go obuchem siekiery w głowę, co ostatecznie pozbawiło go przytomności.

W międzyczasie Mazurowa zdołała wymknąć się z izby i zaalarmować posterunek policji. Pomoc nadeszła jednak spóźniona, gdyż nieszczęsnego zastano w kałuży krwi. Odwieziono go niezwłocznie do szpitala, gdzie zmarł on niebawem wskutek doznanych obrażeń.

Wczoraj zbrod. rodzina ta stanęła przed trybunałem wyrokującym. Po przeprowadzonej rozprawie oskarżony Władysław Korab został skazany na 4 lata ciężkiego i obostrzonego więzienia. Współoskarżeni, brat jego kochanki Teofil, oraz matka Marja zostali uwolnieni od winy i kary.

—:::—

Huliganerja Zamarstynowska.

Polująca na mandaty huliganerja zamarstynowska z niejakim Kowalem na czele zaczęła hulać, aby za wszelką cenę przy pomocy cesarsko-królewskiej ordynacji wyborczej dostać się do rady gminnej.

Komitet PPS afiszami wezwał ludność robotnicza, aby demonstracyjnie wstrzymała się od głosowania, gdyż nie jest godnym robotnika i socjalisty branie udziału w takich wyborach.

Afisze te osobiście zdzierał p. kandydat Kowal, schodząc przez to w szeregi pospolitych batiarów tej gminy. Indywiduum to, plątające się po różnych stronnictwach, aby tylko wykpić mandat, piastujące niewiadomo jakim cudem godność przew. rob. murarskich, musi być napiętnowane, jako wyrzutek społeczeństwa robotniczego.

—:::—

Tragedja bezrobotnego.

Pewien urzędnik pocztowy w Franzesbadzie (Czechy) został zredukowany. W rozpaczy z powodu braku środków do życia pojechał do Litomierzyc, gdzie w wynajętym pokoju w hotelu zastrzelił żonę, dwoje (trzy tygodnie i 14 miesięcy) dzieci a następnie zastrzelił sam siebie.

—:::—

Lotnik Byrd w Paryżu.

PARYŻ. 2 lipca. (Pat.). Lotnik Byrd przybywa do Paryża w południe. Dzienniki poświęcają całe kolumny raidowi lotnika, składając hołd jego śmiałości i wytrwałości. — W wywiadzie prasowym oświadczył Byrd, że na zasadzie obserwacji prądów powietrznych na różnych wysokościach oraz pomyślnych warunków temperatury może stwierdzić, że potrzeba będzie jeszcze wielu przygotowań, zanim zaprowadzona zostanie regularna komunikacja transoceaniczna. Byrd oświadczył następnie że nie ma jeszcze żadnego określonego projektu co do ewentualnego powrotu drogą powietrzną do Nowego Jorku.

PARYŻ. 2 lipca. (Pat.). Byrd wraz z towarzyszami przybył na dworzec St. Lavar. O godz. 12'25 powitany przez reprezentantów rządu: ministrów Painlevego i Bokanowskyego. Byrda oczekiwały tłumy, które zgotowały lotnikom żywiołową manifestację.

POŻAR W TEATRZE TAIROWA.

MOSKWA. 2. lipca. (A. W.) Wybuchł tu pożar w gmachu Teatru Kameralnego (Teatr Tairowa). Widownię udało się odseparować od reszty gmachu, natomiast wielkie szkody wyrządzone zostały w rekwizytorni i składzie dekoracyj, gdzie m. in. spłonęły doszczętnie dekoracje do 3 sztuk. Straty wynoszą 30 tysięcy rubli.

Mały fejleton.

MULTATULI.

Opatrzność.

— Patrz synu mój, jak mądrą jest opatrzność. Ptak składa jaja swoje w gniazdo. Młode wyklują się wówczas, gdy będą już muszki i robaczki, które je żywić mają. Potem śpiewają hymn pochwalny...

— Czy robaczki także wtedy śpiewają?

Synek nie doczekał się odpowiedzi.

*

Dwaj chłopcy wpadli do wody. „Dzięki dobroci Boga" jeden został ocalony.

A dlaczego drugi utonął?...

—:::—

DAUDET PROTESTUJE Z UKRYCIA.

WIEDEŃ. 2. lipca. (A. W.) Pisma wieczorne donoszą z Paryża, że „Action Francaise" publikuje znowu artykuł Leona Daudeta, w którym protestuje on przeciw przyaresztowaniu swego współpracownika Puje, i donosi, że otrzymuje codziennie gratulacje, listy i telegramy z zagranicy. Wynika z tego, że redakcja „Action Francaise" zna miejsce pobytu Daudeta i przesyła mu jego codzienną pocztę.

PARYŻ. 2. lipca. (Pat.) Sędzia śledczy polecił aresztować, pod zarzutem udziału w uwolnieniu Daudeta, p. Montard, telefonistkę redakcji „Action Francaise". P. Montard osadzono we więzieniu wraz z 4- miesięcznem dzieckiem.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

NIEZNAJOMOŚĆ JĘZYKA POLSKIEGO — POWODEM UTRATY PRACY.

KATOWICE. 2. lipca. (A. W.) 88 urzędników dyrekcji hut „Królewskiej" i „Laury" otrzymało wypowiedzenie posady z dniem 1. października. Głównym powodem fakt nieznajomości języka polskiego, co odbijało się ujemnie na sprawności administracji przedsiębiorstw.

—:::—

STREJK KAPELUSZNIKÓW ZLIKWIDOWANY.

BIAŁYSTOK. 2. lipca. (A. W.) Zakończył się tu strejk w fabryce kapeluszy Nowika. Robotnicy w liczbie 205 uzyskali 7 — 17 proc. podwyżki.

Rosyjskie stosunki w szpitalu wojskowym we Lwowie.

Zdawałoby się, że w okresie przeszło rocznej sanacji miarodajne sfery w Warszawie miały czas zrobić porządek z tymi wszystkimi napływowymi elementami „istinno russkich“ ludzi, którzy uważają swoje stanowiska służbowe za teren eksploatacji dla osobistych zysków. — Niestety jak we wielu innych dziedzinach tak i na terenie lwowskiego okr. szpitala wojskowego sanacja okazała się za słabą.

Na czele szpitala wojskowego stoi p. pułk. dr. Węgłowski, który przed paru laty przybył do Polski jako kapitan i w krótkim czasie został pułkownikiem, chociaż opowiadają ciekawe rzeczy o jego przeszłości rosyjskiej. — Wprawdzie p. dr. Węgłowski ma być zdolnym operatorem, ale ta jego chirurgja zatacza dziwnie szerokie kręgi.

Potrafił bowiem jako komendant szpitala urządzić sobie w gmachu wojskowym prywatne sanatorjum, w którym leczono obok członków rodzin oficerskich zupełnie obcych ludzi, co naturalnie przynosiło p. pułkownikowi pokaźne dochody, Wprawdzie owi obcy składali „datki“ na koszta, ale że i skarb państwa musiał „dodawać“ do tych klijentów p. pułkownika to nie ulega wątpliwości.

Jest we Lwowie spółdzielnia mieszkaniowa oficerska, która cieszy się specjalną troską wszystkich czynników. Naturalnie, że życiowy spryt p. pułkownika nie opuścił tej sposobności. Skorzystał z udogodnień spółdzielni i zaczął budować willę przy ul. Jabłonowskich na terenie Spółdzielni. Naturalnie większą, z większym komfortem jak młodsi koledzy — a mimo tego taniej. Bo zamiast robotników używał do budowy żołnierzy zdrowych i chorych, woził furmankami wojskowymi materjał budowlany, wymienił szyby przeznaczone dla szpitala za swoje (zapewne w interesie szpitala?) jednem słowem my płacimy podatki — a w zamian wojsko buduje prywatny pałac z garażem p. pułkownikowi, który nawiasem mówiąc grube tysiące dolarów zarabia jako lekarz wraz z żoną, także lekarką.

Jako swój człowiek poprzyjmował do szpitala rosyjskich ludzi, lepiej się widocznie czuł w otoczeniu Moskali aniżeli Polaków, którzyby mogli różne rzeczy niepotrzebnie zobaczyć.

O tej tak obfitej „prywatnej“ działalności p. komendanta władze naczelne wojskowe wiedziały dokładnie i zamiast jak się należało spodziewać — zawiesić z miejsca p. komendanta, przysłać członków kontroli wojskowej i niespodziewanie uchwycić środki dowodowe — podały do wiadomości p. pułkownika zarzuty mu czynione — ażeby miał czas przygotować się do obrony.

Wprawdzie polecano prokuraturze wojskowej — przeprowadzić wstępne dochodzenia, (dziwnem jest dlaczego nie sędziemu śledczemu) ale pozostawiono p. pułkownika nadal na stanowisku komendanta, co miało ten skutek, że świadkowie podwładni p. pułkownika z obawy o swój los nie mogli swobodnie zeznawać i naturalnie zachodzi obawa, że i rozpisana rozprawa sądowa spełznie na niczem, p. pułkownik zaś obok pałacu i innych korzyści uzyska wyrok uwalniający. — Szeregowca a nawet podoficera za kradzież bluzki czy coś podobnego wsadza się do kryminału i nie pomoże mu żadna przeszłość, bo sprawiedliwość jest ślepa, ale widzi rangi sztabowe.

Trudno się też potem dziwić, iż obecnie zanika w społeczeństwie zaufanie do rządów tego rodzaju sanacyjnej działalności.

Nie omieszkamy podać sprawozdanie z tej senzacyjnej rozprawy nad działalnością p. komendanta szpitala wojskowego.

Wzorowy „krzewiciel oświaty“.

„Biczem Bożym“ dla gminy Błotnia w Przemyślańskim powiecie jest kierownik tamtejszej szkoły — Moroz. Ten zdegenerowany człowiek dokazuje rzeczy, za któreby w każdem innem państwie znalazł się pewnie poza nawiasem społeczeństwa. Tutaj jednak cieszy się on bezkarnością a nawet „względem“. Jak ten „nowoczesny pedagog“ pojmuje swe obowiązki krzewienia oświaty — niechaj posłuży garść faktów, które nękani nim od kilku lat wieśniacy podają do wszystkich możliwych władz — dotąd jednak bezskutecznie. I tak: chłopaka Iwana Ilczyszyna pobił tak, że mu skóra na rękach popzaskała. Za zgubione przez jednego z uczniów jego nożyczki ściągał od wszystkich uczniów po 10 groszy. Dzieci katuje, chłopca Dmytra Dmytryszyna zostawiwszy „po szkole“ — zamknął w piwnicy. Z bojaźni przed tym katem — dzieci omijeją szkołę, a bite przez rodziców, których on wykazuje na karę, uciekają „poza szkołę“, wałęsają się po ulicach i w ten sposób dziczeją. Oprócz tego demoralizuje dzieci, używając w szkole ordynarnych wyrażeń, jak: „szlag by cię trafił, cholera by was zabrała, złodzieje — jak wasi ojcowie i matki, baciarzy — jak wasi rodzice, sk... syny, wasza mać i t. p.“. W zimie przeznaczone do ogrzewania klas drzewo — wysyła swej matce albo sam używa, a dzieci dzwonią zębami w nieogrzanych klasach, nabawiając się przy tem różnych chorób. W klasach sprawia często pijatyki, albo przedstawienia na budowę kościółka, a później ściąga ze szkolnej dziatwy po 10 groszy „na oliwę do podłogi“. Zebranych w ten sposób pieniędzy nigdzie nie przychoduje, a oprócz tego z kasy rozchoduje pieniądze na ten cel. Swem „donżuaństwem“ i pijanemi bijetykami ze swą żoną na publicznym widoku budzi ogólne zgorszenie we wsi. Swymi pijackiemi „występami“ zaszczyca także każdego „pierwszego“ i miasto Przemyślany. Jednego takiego „pierwszego“ spiwszy się, wywołał awanturę w szynku, a wybity przez obecnych — biegł z krzykiem bez kapelusza przez całe miasto ku ogólnemu gaudium przemyślańskiej gawiedzi. Policja Państw. jakoś nie spieszyła się interwenjować, aż wreszcie dwóch zgonników zatrzymało go, a wybiwszy go „dla otrzeźwienia“ po gębie — odprowadzili za kołnierz do gminnych aresztów.

We wsi spełnia on także funkcje „policyjnego psa“, węsząc nocami po wszystkich kątach za przedstawieniami, zgromadzeniami i t. p. „antypaństwowymi“ objawami miejscowych wieśniaków. Dręczeni wieśniacy zdobyli się wreszcie „na odwagę“ i wybrawszy delegację — wysłali ją z zażaleniem do pana starosty. Pan starosta — wysłuchawszy delegację, obiecał sprawę „poważnie“ potraktować i — wysłał zażalenie wieśniaków do pana inspektora do dalszego „poważnego“ traktowania. Pan inspektor zaprosił pana Moroza, by sobie to zażalenie przeczytał, a pan Moroz potem zaskarżył delegację do sądu za... „oszczerstwo“. „Pech“ jednak zrządził, że tu po raz pierwszy powinęła się mu noga i pan Moroz proces przegrał. Nie dał jeszcze za wygraną i wniósł rekurs, a tymczasem hula dalej bezkarnie i znęca się jeszcze więcej nad bezbronnymi ludźmi.

Dnia 1. czerwca („pierwszy!“) wróciwszy późnym wieczorem podpity z miasta, wpadł do Urzędu gminnego i zwymyślawszy obecnego sekretarza gminnego — wszczął awanturę, w ciągu której podarł mu jeden z aktów. Gdy sekretarz Józef Hrycuniów wezwał go, by natychmiast opuścił lokal — wojowniczy pan Moroz krzyknął, że wszystkich powystrzela i sięgnął do kieszeni po rewolwer. W obronie własnego życia sekretarz chwycił go za ręce, a wtedy doprowadzeni do ostateczności jego prowokatorskiem postępowaniem ludzie, którzy na krzyki zebrali się pod chatą, wpadli do chaty i dotkliwie pobili Moroza. Wydobywszy się z opresji — Moroz pobiegł natychmiast do sąsiedniej wsi na posterunek PP., który zaraz rozpoczął „urzędowanie“ w Błotni.

Nie wiemy, jaki obrót weźmie sprawa — ale zwracamy się z prośbą do Świetnej Redakcji: Czy może nam Świetna Redakcja wskazać jakiś urząd, władzę, instancję, któraby wreszcie zechciała wglądnąć w te stosunki i wyciągnąć konsekwencje?

Zwracamy przytem uwagę Świetnej Redakcji, że pan Moroz — przebywszy w krótkim czasie ewolucję od Ukraiństwa — via Wyzwolenie — do Endecji — zalicza się teraz do „rzewniejszych działaczy narodowych“ i — jak nas uczy chociażby dotychczasowe doświadczenie — „siedzi mocno w sjodle!“ A możeby w końcu Zarząd Zakładu Kulparkowskiego zechciał zająć się tym degeneratem?!

OBSERWATOR.

NARODY AZJI ŚRODKOWEJ ZAPROWADZAJĄ ALFABET ŁACIŃSKI.

MOSKWA. (Ceps). W Taszkencie odbyła się w tych dniach konferencja delegatów Uzbekistanu, Kirgizstanu i Kazakstanu w przedmiocie reformy alfabetu. Na konferencji tej postanowiono zaprowadzić z początkiem przyszłego roku szkolnego alfabet łaciński we wszystkich szkołach ludowych i wydziałowych.

Protest robotników angielskich przeciw terrorowi rządu sowieckiego.

LONDYN. Na wspólnem posiedzeniu Rady generalnej kongresu Zw. zawodowych i egzekutywy Partji pracy, odbytym przed kilku dniami, przyjęło następującą rezolucję:

„Zgromadzeni uznając nadzwyczajne trudności i niebezpieczeństwa politycznej sytuacji w Rosji sowieckiej i zdając sobie sprawę z usprawiedliwionego oburzenia rządu sowieckiego z powodu zamordowania posła w Warszawie, Wojkowa, czują się mimo to równocześnie zmuszeni zaprotestować przeciw egzekucjom osób niewinnych mordu na Wojkowie co sam rząd sowiecki określił jako politykę represalji za mord.

Zgromadzeni wyrażają przekonanie, że taktyka odpowiednia mordem za mord obniża poziom kultury wszystkich cywilizowanych krajów i może tylko przynieść szkodę Rosji sowieckiej. Żywią tedy głęboką nadzieję, że ustaną metody tracenia osób obwinionych o przestępstwo polityczne, bez względu na to, czy wyrok poprzedziło czy nie — dochodzenie sądowe.

—::—

Czas uzdrowić stosunki w Lewandówce

Pod tem hasłem urządzono w Lewandówce, w niedzielę dnia 26 czerwca b. r., wiec obywatelski, który ściągnął około 500 tamtejszych mieszkańców. Powdem do zwołania wiecu, była uchwała poprzedniego Zgromadzenia, na którem żądano „opublikowania“, dokładnego sprawozdania z działalności i kasowości dotychczasowego Komitetu budowy szkoły. Po wielkich i usilnych zabiegach „wyduszono“ wreszcie żądane sprawozdanie. I o zgrozo! Komitet budowy zamiast przedłożyć wyczerpujące sprawozdanie, któreby miało być pomostem do wejścia w porozumienie między samowładnym Komitetem, a rozgoryczoną ludnością Lewandówki, jak dla ironji, opublikował (aż w jednym egzemplarzu) swe sprawozdanie, które prócz błędów i niedbalstwa, wykazało nieścisłość w cyfrach i tak n. p. Komitet podaje do ogólnej wiadomości, że subwencja z Odbudowy Kraju w postaci cegieł, przedstawiała się w ilości 237.000, natomiast stwierdzono, że Komitet pobrał 277.500 sztuk, o innym materjale narazie się nie wspomina. Wobec takiego stanu rzeczy wiec odbyty zajął bezwzględne stanowisko, gdyż mówcy wykazywali złą wolę Komitetu, a po ostrej krytyce tych panów, którzy się mianują ludźmi „dobrej woli“ uchwalono jednogłośnie następującą rezolucję:

1) Wiec obywatelski, odbyty w dniu 26. czerwca b. r., przechodzi do porządku dziennego nad sprawozdaniem, z działalności, przedłożonem przez Komitet budowy szkoły, uważając je za nieścisłe i niewystarczające.

2) Wiec podtrzymuje, wyrażone na wiecu 27 marca b. r., votum nieufności komitetowi budowy szkoły w Lewandówce, ponawiając swe żądanie, u władz kompetentnych o rozwiązanie go.

3) Wiec zwraca się do swego przedstawiciela posła p. Smulikowskiego Jul. o wzięcie tej sprawy w swe ręce celem wyjaśnienia i wyciągnięcia jaknajdalej idących konsekwencji.

4) Wiec wyraża votum zaufania Komitetowi obywatelskiemu za jego pracę położoną około wyjaśnienia tej zawiłej sprawy, zwraca się do władz z żądaniem nadania pozwolenia Komitetowi obywatelskiemu wglądnięcia we wszystkie akta, rachunki wraz z kwitami, które są w łączności z budową szkoły w Lewandówce.

Czas skończyć z uległością, a przystąpić do sanacji stosunków w Lewandówce.

W końcu nadmienić wypada, iż mimo pisemnego zwrócenia się do tamtejszego Koła T. S. L. o udzielenie sali na wiec, Zarząd przeszedł nad pismem do porządku dziennego, gdyż na czele jego stoją ludzie „dobrej woli“.

—::—

Z ruchu zawodowego w Małopolsce wschodniej i na Wołyniu.

W powiecie kamioneckim we wsi Sapieżance posiada tartak p. Teichner Selig. Pan ten na różnych spekulacjach narobił długów dolarowych, a nie mając ich skąd oddać chciał za pomocą głodowych płac robotniczych i utrzymaniem 10 godz. dnia pracy, spłacić swoje paskarskie zobowiązania. W poprzek zamierzeniom p. T. stanęli robotnicy, zatrudnieni w liczbie 140. Delegacja ich udała się do Inspektora pracy tarnopolskiego i do starostwa w Kamionce. Przy pomocy wymienionych czynników wprowadzono z dniem 13. czerwca 8-godz. czas pracy ale tylko robotnikom pracującym w halach tartacznych, natomiast nowo przyjęci robotnicy na plac pracują nadal 10 godz. dziennie. Tak samo wprowadzono 8- godz. czas pracy w tartaku p. Zimmanta w Sapieżance i w jednym w Kamionce Str. Wyzyskiwacze z wszystkich trzech tartaków podnieśli nieopisaną wrzawę, a tem bardziej, że dowiedzieli się, o mającem założyć się Związku Rob. Drzewnych. Więc postanowili na czele z „scharfmacherem" i kompletnym bankrotem p. T. terrorem iść przeciw robotnikom u siebie zatrudnionym. Pierwszy dał przykład p. Teicher, pochodzący z Rumunji i wydalił z miejsca trzech robotników, a t. j. szlifierza, palacza i cyrkularzystę, terroryzując w ten sposób robotników złamał odrazu akcję cennikową, którą robotnicy prowadzili o podwyżkę płac. Do pomocy p. T. służy jako szpicel maszynista Górny Wacław, Ten osobnik jest prawą ręką p. T. Robotnicy tartaczni zapamiętają sobie tego panicza, a dziś stawiają jako zdrajcę interesów robotniczych pod pręgierz publiczny. Dzięki takim panom jak Górny i belgijczyk Tustan, który jest kierownikiem przy wyrobie drewnianych sandałów używanych nad morzem przez rybaków i innych robotników portowych nazywa naszych robotników „polska świnia", „czarny chleba" mało robić i złodzieji. Taka to dobrana spółka żeruje na nędzy i głodzie robotnika drzewnego, a dowodem są następujące płace robotnicze: gatrowy 3 zł. 50 gr. dziennie, cyrkularzyści 3 zł. 50 do 3 zł. 75 gr., szleifirze 3 zł. 25 do 3 zł. 50 gr., kowale 2 zł. do 2 zł. 50 gr., palacze 2 zł. 2 5gr. do 2 zł. 80 gr., młodociani i kobiety 90 gr. do 1 zł. 30 gr. Dodać należy, że współwłaścicielem fabryki sandałów drewnianych jest pan konsul belgijski we Lwowie. Robotnicy pytają się tą drogą czy wiadome są praktyki panu konsulowi stosowane przez jego kierownika Tustana w Sapieżance i nie kto inny tylko p. Tustan zmusza okolicznych chłopów do pracowania 10 godzin. przy przerzynaniu kloców do wykonywania sandałów za dwa złote dziennie. Co na to p. Inspektor pracy?

Staraniem Centralnej Komisji Związków Zawodowych w Polsce odbyły się

KONFERENCJE W BRODACH I ŁUCKU,

gdzie będą założone Rady miejscowe Zw. Zaw.. Sekretarz okr. Okr. Kom. Zw. Zaw. we Lwowie tow. Kusznir odbył w obu miejscowościach konferencję z Zarządami oddziełów. W Brodach skupiły się około tymczasowego Komitetu Rady Zw. Zaw. oddziały, spożywczy liczący około 170 członków, odzieżowi 30 członków, metalowcy także około 30 członków i drzewni (stolarze) przeszło 30 członków. Tylko jakby „fatum" zawisło nad organizacją brodzką spalił się lokal Związków Zaw. i cała praca organizacyjna na razie została wstrzymana, aż do odzyskania innego lokalu.

ŁUCK przed rokiem liczył trzy oddziały Zw. Zaw. obecnie jest oddziałów 15-cie, pomyślny rozwój organizacji daje gwarancję, że proletarjat Wołynia stanie do walki wraz z całem proletarjatem Polski. Najwspanialszym rozwojem cieszy się Związek Rob. Rolnych i małorolnych, liczący na Wołyniu około 6.000 członków i dwa sekretarjaty okręgowe i sześciu instruktorów organizacyjnych. Na tej podstawie Centralna Kom. Zw. Zaw. zgodziła się na założenie Rady Zw. Zaw. dla miasta Łucka, gdzie na ogólnej konferencji Zarządów Związków wybrano Wydział Wykonawczy w którego skład wchodzą następujący tow.: Dyrgcewicz Adam, Użytecz. Publ., Oskierko Antoni, zast. przew., Udrukarz, Sułowski Teofil, sekr. Rady, metalowiec, Jankowski Józef, zast. sekr., drzewny, Chorbenko Mikołaj, skarbnik metalowiec, Szydłowski Andrzej, zast. skarb., gazowy, członkowie W. W. Podłowski Jan, rob. browar., Nowak Marcin, ceglarz, Pi Reczko Bazyli, spoż.

DOLINA. Robotnicy firmy Popper zastrejkowali dnia 20. czerwca Strejk trwał solidarnie do dnia 24. czerwca. Panna Popperówna licząca lat 22, która jest uniwersalną spadkobierczynią po swoim b. p. ojcu, znalazła środek bardzo radykalny, potrząsła trzosem i znalazła ciemne indywidua, które wziąwszy pieniądze od panienki pili całą noc a rano zahuczała syrena a chałupnicy i małorolni chłopi, którzy pracowali w domu w ogrodach lub w polu, kiedy słyszeli huczenie zbiegli się do pracy, niewiedząc, co zaszło i w ten sposób obecnie panienka się śmieje z robotników i pyta się, kto wygrał strejk ponieważ na żądanie robotników 15 proc. panienka dała tylko 3 proc. Śmiałość tej młodocianej kapitalistki zaszła tak daleko, że wydaliła z pracy przewodniczącego i zastępcę tegoż organizacji robotniczej. Ale kto sieje wiatr, ten będzie zbierał burzę!

BROSZNIÓW.

Właściciel największego tartaku na Podkarpaciu w wymienionej miejscowości p. Gleissinger jest pomysłowym przedsiębiorcą i kiedy był strejk ub. r. w grudniu p. G. odradził strejkowania swoim robotnikom. Robotnicy tego pana usłuchali i w ten sposób rozbili solidarność robotniczą na Podkarpaciu i strejk dzięki tylko Minist. Pracy i Op. jak również tow. posłowi Hausnerowi został szczęśliwie zlikwidowany. Obecnie p. Glessinger, ażeby rzucić kość niezgody, tak między właścicieli jak i robotników dał samorzutnie robotnikom 10 proc. podwyżki płac i wywołał tem samem ferment w przemyśle drzewnym na Podkarpaciu, i to wywołało cały szereg dzikich strejków. Robotnicy nic nie mają przeciw podwyżce płac swoich kolegów, ale figle p. Gleissingera są aż nadto jasne, że mu zależy na wiecznym fermencie. Kiedy robotnicy żądali umowy zbiorowej w grudniu, to p. G. starał się za wszelką cenę do niej nie dopuścić.

Po wyborach kurjalnych w Stanisławowie.

Dziś ukończyły się u nas kurjalne wybory do samorządu, a rezultat ich dowodzi dobitnie słuszności Polskiej Partji Socjalistycznej, że hańbą okryli się sprawcy tych wyborów sanatorzy pomajowi, różnego gatunku naprawiacze- rozbijacze Rzeczypospolitej, dowodzi jak słusznem było hasło bojkotu tych potwornych wyborów i wyrazem woli ludności.

Cyfry, które poniżej podajemy, świadczą dobitnie, że bojkot wyborów przez szerokie masy demokratyczne znalazł posłuch potężny, że każdy szanujący się socjalista i demokrata udziału w tych wyborach i frymarczeniu mandatami nie wziął.

Oto suche cyfry: Ogółem uprawnionych do głosowania w poszczególnych czterech kurjach było wyborców 34.256 a to:

w kurji IV.	21.496
w kurji III.	11.002
w kurji II.	609
w kurji I.	1.149

Udział w głosowaniu we wszystkich czterech kurjach wzięło 11.234 wyborców, czyli zaledwie 32 proc. uprawnionych do głosowania.

Gdy jednak porównamy procent głosujących w poszczególnych kurjach wyborczych, okaże się wybitnie odruch bojkotowy ludności pracującej, potępiającej te wybory.

W kurji IV. na 21.496 wyborców głosowało zaledwie 5.574, czyli 26 proc.

W kurji III. na 11.002 głosowało zaledwie 4312 czyli 39 proc.

W kurji II. bogatych kupców na 609 wyborców głosowało 514 czyli 86 proc.

W kurji I. najwyżej uprzywilejowanych na 1149 wyborców głosowało 834 czyli 83 proc.

W każdej kurji wybierano po 12 radnych i gdy się porówna ilość przypadającą wyborców na jednego radnego wypada

w IV. kurji 1791 wyborców na jednego radnego
w III. 917 wyborców na jednego radnego
w II. 51 wyborców na jednego radnego.
w I. 96 wyborców na jednego radnego.

i tu się dopiero widzi krzywdę i potworność tych wyborów, na których rozpisanie mógł się zdobyć tylko pomajowy rząd sanatorów Rzeczypospolitej.

Należy stwierdzić, że gdyby nie udział w wyborach w IV. kurji komunistycznych warchołów — cyfra głosujących nie byłaby dosięgnęła nawet 2.000 głosujących czyli mniej jak 10 proc. i tylko z obawy przed zwycięstwem komunistów, którzy wygłosowali co mieli, t. j. 723 głosów — spowodowało, że zjednoczone komitety polsko- żydowsko- ukraińskie wysilały się do ostatniego, by wyciągnąć pokaźniejszą ilość głosujących.

W kurji III. gdzie poważny odsetek wyborców stanowili nasi towarzysze udział w wyborach był znikomy, a tych 39 proc. głosujących to były wszystkie naboje, jakimi blok polski, żydowski i ukraiński mógł rozporządzić. W kurji tej odbywał się gwałtowny terror. Naprawiacze, u nas popularnie zwani fatałajkami nie mieli żadnych widoków na jeden choćby mandat, dopuszczali się szantażu na żydach i tych zmusili do wzięcia na swoją listę ministra Dobruckiego, który wyłącznie prawie żydowskimi głosami został w tej kurji wybrany.

W kurji II. gdzie na 609 wyborców było Żydów 476, Polaków 106, a Ukraińców i Niemców 31, — wybrano 12 radnych Żydów. I tu nastąpił zabawny epizod. Na murach pojawiły się plakaty polskiego bloku narodowego, nawołujące 106 wyborców polskich, by solidarnie głosowali na listę bloku narodowego żydowskiego.

I co tu mówić, że rząd pomajowy nie dokonał cudu. — Od kiedy pamięć sięga, takiej zgody, nacjonalistów, i klerykałów, chasydów Zytek, Sodalisów, i t. p. nie było. Wiwat rząd! wiwat naród! wiwat wszystkie stany! Czego nie dokonały najtęższe głowy w Polsce, dokonały kurjalne wybory w Galicji.

W kurji I. blok narodowy polski otrzymał 743 głosów, a naprawiacze 91 głosów. Zabawnem i charakterystycznem były co chwila pojawiające się afisze na murach miasta, to poszczególni ludzie, których naprawiacze zamieścili na swojej liście, odwoływali dużymi plakatami że z listy ich nie kandydują i nic z nimi wspólnego nie mają. — Odżegnywali się ci ludzie od naprawiaczy, których metody walki kłamstwem i krętactwem są chlebem codziennym.

I tu nawet w kurjalnych wyborach okazało się, że takie metody walki stosowane w życiu publicznem na krótką metę działają.

Klasa pracująca z godnością i powagą zdala stanęła od tych wyborów. Teraz kolej na sejm. — Ustawy samorządowe muszą być uchwalone. Rady gminne wyszłe z kurjalnych wyborów, muszą bezzwłocznie zniknąć z widowni. Miejsce ich muszą zastąpić Rady wyszłe z powszechnych, tajnych, bezpośrednich i proporcjonalnych wyborów. Miejsce kurjalnych szacherek o mandaty, zastąpić musi programowa walka o mandaty i gospodarkę w gminach.

W sprawie zniżek kolejowych dla uczniów.

Z kół rodzicielskich piszą nam:

Uczniowie i uczennice szkół wszelkich kategorji, otrzymują w razie wyjazdu na ferje letnie lub dłuższe ferje świąteczne zniżone do połowy ceny biletu jazdy III. klasy pociągami osobowymi.

Dla wielu, szczególnie młodszych uczniów i uczenic, którzy z rodzicami, lub innemi starszemi osobami wyjeżdżają, ulga ta jest bezprzedmiotowa.

Starsi, przeważnie słabi, lub zgoła chorzy, szczególnie, gdy podróż jest nieco dalsza, jeździć muszą pociągami pospiesznymi, zabierają więc dzieci do tych pociągów, a nietylko niewolno na te zniżki brać pociągu pospiesznego — płacąc połowę ceny, lecz nawet nie wolno dopłacać całej reszty, by uzyskać dla dzieci pociąg pospieszny.

Z powyższego widać, jak mało we wszelkich kierunkach robi dla dzieci inicjatywa państwowa, która całą akcję ratowniczą zdrowia fizycznego młodego pokolenia zostawia towarzystwom prywatnym, lub poszczególnym prywatnym osobom.

Inaczej dzieje się n. p. w Wiedniu, w tem „czerwonem piekle", gdzie tramwaje, koleje za bezcen wiozą dzieci do przelicznych kolonji wypoczynkowych, leczniczych, półkolonji i t. d.

Także w Niemczech olbrzymia liczba kolonji wzmacnia zdrowie dziatwy szkolnej w czasie ferji a kolej daje następującą zniżkę: za czwartą część ceny jazdy klasą czwartą jadą dzieci trzecią klasą.

To znaczy dbać o rozwój dziecka i umożliwiać mu jazdę po jak najtańszej cenie.

—:::—

Komunikat

LICYTACJA WYBRAKOWANYCH KONI WOJSKOWYCH. Podaje się do publicznej wiadomości, że dnia 8. lipca b. r. o godz. 8. odbędzie się na targowicy końskiej we Lwowie (koło Rzeźni miejskiej) licytacja 54 wybrakowanych koni wojskowych, w której to licytacji mogą wziąć udział wszyscy obywatele nie pozbawieni prawa zawierania umów.

—::—

Za wiersz milm. 1 szpaltowy zwykle za tekstem Zł. —·15. Nadesłane Zł. —·40, w tekście Zł. —·70.

OGŁOSZENIA

Na 1-ej str. Zł. —·80 Drobne ogł. za słowo Zł. —·10. Komunikaty Zł. —·55, zamiejscowe o 25%, drożej.

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. T. Wyd., Lwów. ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.